Nr. 142 Kraków, Wtorek dnia 26 Czerwca 1894. Rok II.

Przedpłata w Krakowie: Rocznie złr. 16. półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35. **Za odnoszenie 15 ct.** Na prowincji: Rocznie złr. 20. półrocznie złr. 10. kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70. **Numer pojedynczy 6 ct.** *Adres Redakcji:* **Kraków, ul. św. Anny L. 3.** *Administracji:* **Rynek główny L. 22.**

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Nowe tory.

Przesilenie rolnicze, które już od tylu lat trapi Europę środkową i Rosję europejską, pobudza wciąż agronomów do zastanawiania się nad tem żywotnem pytaniem: czy jest ono tylko przejściowe, czy też trwałe, z którego już nie wyjdziemy? Jedni je przypisują hyperprodukcji zboża tak amerykańskiego, jak indyjskiego, drudzy zaprowadzeniu waluty złotej, skutkiem czego nastąpiło obniżenie cen srebra, drudzy zaś szukają innych przyczyn złego; tymczasem zdaje się być rzeczą pewną, że, dzięki wzmożeniu się pracowitości człowieka, a z nią podniesieniu się nauki agronomji, sama Europa produkuje już prawie tyle ziarna, ile go potrzebuje, każdy więc jego przywóz z dalszych kontynentów wpływa na zniżkę cen zboża europejskiego i zagraża naszemu rolnictwu. Nie dziw więc, że wobec tego, umysły bystrzejsze wciąż pytają: co czynić? w przededniu zaś otwarcia kolei syberyjskiej, skąd będą przychodziły dotąd nieznane transporty zboża, pytanie to robi się z dniem każdym bardziej aktualnem, i dla tego uważamy za rzecz na dobie, przytoczyć co o tej sprawie piekącej piszą w Rosji.

I tak *Petersburgskija Wiedomosti* w jednym z ostatnich numerów ogłaszają uwagi następujące:

„Wiele dzienników nie przestaje dowodzić, że jedynym w Rosji celem produkcji zboża jest wywóz tegoż zagranicę. Pogląd ten świadczy o nieznajomości współczesnych warunków międzynarodowego rynku zbożowego. Choćby nawet rynek ten istotnie objawiał silne zapotrzebowanie zboża rosyjskiego, to i w tak pomyślnych warunkach, ze względu na interes samych rolników, wypadałoby jąć się energicznych środków, aby właśnie zagranicę wychodziło jak najmniej zboża nietylko pod postacią ziarna, ale również mąki, kaszy i spirytusu, a z drugiej strony starać się usilnie, aby jak największa możliwie ilość zboża mogła być zużytkowana wewnątrz kraju na wykarmianie bydła i drobiu dla zagranicy.

W tym właśnie kierunku reformuje się od lat 10 bardzo szybko rolnictwo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Stwierdzono też już w praktyce, że drogą tą można zwiększyć co najmniej dziesięciokrotnie dochody gospodarzy wiejskich w stosunku do zbytu ziarna w naturze. Jak daleki wszakże jest jeszcze ogół nasz od zrozumienia prostej tej prawdy, przekonywamy się z następującego charakterystycznego faktu.

„Niedawno wszystkie dzienniki rozpisały się o jednym z naszych rolników z południowych okolic stepowych, który w roku zeszłym nie sprzątnął wcale pszenicy, lecz spasł ją na zielono owcami. Rolnik ten zamierza powtórzyć swą próbę w roku bieżącym, lecz na większą jeszcze, niż poprzednio, skalę. Ku naszemu zdumieniu, większa część dzienników nie miała nic pilniejszego, jak wyśmiać przytoczony wyżej fakt i wydrwić owego rolnika ze stepów. Przyznajemy, że użyty przezeń sposób razi swą surowością, lecz zarazem jest bardzo pouczający. Toć pan ów nie bez przyczyny powtarza swą próbę i to na większą jeszcze skalę. W roku zeszłym osiągnął „kilka tysięcy czystego zysku". Rzecz prosta, że jeżeli zużytkuje racjonalniej swe łany pszenne, będzie mógł wykarmiać nietylko same owce ze swego inwentarza, a tem samem powiększyć kilkakrotnie swe dochody.

„Tak więc, pomimo pierwotnej nieco surowości uczynionej próby, zasada tejże była najzupełniej rozumna i praktyczna. Pokazało się że spasając nawet pszenicę na pniu, można być pewnym dochodów, o ileż więc razy wzrosną dochody produkcji zbożowej, jeżeli w sposób ekonomiczny użyje się zboża na wykarmienie inwentarza i drobiu? Popyt na produkta te wzmaga się ustawicznie, wzmaga się wszędzie, stąd też ceny ich podnoszą się stale.

„W przeciwieństwie do dość rozpowszechnionych pesymistycznych zapatrywań co do widoków zboża rosyjskiego, twierdzimy z głębokiego przeświadczenia, że ma ono przed sobą wielką i świetną przyszłość. Przedewszystkiem jednak trzeba w tym celu zerwać ze starym i wielce niefortunnym systemem „wynajdywania" dla zboża rosyjskiego „nowych rynków" z tradycyjnem sprzedawaniem go w stanie surowym, to jest, co na jedno wychodzi — za bezcen. Wszystkie usiłowania winny być skierowane bezzwłocznie właśnie ku możliwemu rozszerzeniu systemu wypasania inwentarza i drobiu. Rynków zbytu zaś dla tego rodzaju produktów nie mamy potrzeby dopiero szukać; rynkiem bowiem takim jest niemal cała Europa zachodnia, w której dzięki wygodzie i szybkości komunikacji nie mamy współzawodników co do zbytu mięsnych i wogóle zwierzęcych produktów.

„W razie takiego zużytkowania zboża rosyjskiego, zboże syberyjskie nietylko nie stanie się klęską, lecz przeciwnie, będzie nieodbicie potrzebne Rosji europejskiej. Wogóle ta właśnie forma zużytkowania zboża (wykarmianie inwentarza i przeróbka) ma to do siebie, że w niej nie ma nawet mowy ani o nadprodukcji, ani o nieopłacaniu się produkcji. Choćby wyprodukowano najwięcej zboża, wszystko zużyte zostanie, dając nadto rolnikom rękojmię coraz większych dochodów".

Chociaż stosunki nasze nie są takie same jak w Rosji, gdzie bardzo wiele łanów uprawia się dotąd systemem stepowym, mimo to rolnictwo galicyjskie ze względu na swoje położenie geograficzne, cenę robotnika oraz cenę produktów, powinno tak samo jak i tamtejsze zwrócić się przeważnie na nowe tory, celem pomnożenia mięsa, gdyż samo ziarno, jak się okazuje, odegrało już swoją rolę i wątpić można czy odzyszcze kiedykolwiek dawne stanowisko.

Carnot nie żyje!

W poniedziałek rano otrzymaliśmy następującą depeszę:

Lugdun, 25 czerwca (rano). W niedzielę wieczorem, kiedy Carnot jechał do teatru, napadł go młodzieniec 22-u letni, imieniem Cesario, i kilkakrotnie pchnął silnie sztyletem. O godzinie 12 m. 35 w nocy prezydent Francyi wyzionął ducha. Zbrodniarza zaaresztowano.

Morderstwo, spełnione na prezydencie rzeczypospolitej francuskiej, Carnocie, jest czynem tak potwornym, że chwilowo nie możemy go nawet poddać ściślejszej krytyce. Poprzestajemy też dziś na wyrażeniu najwyższego oburzenia i grozy.

Carnot Sadi (Marja Franciszek) urodzony w Limoges 11 sierpnia 1837, syn najstarszy Hipolita, a wnuk wielkiego Carnota, „organizatora zwycięztwa", ukończył szkoły politechniczne i szkołę dróg i mostów w 1863 w Paryżu, a następnie został inżynierem rządowym w Annecy w Sabaudji. Po Sedanie zamianowano go organizatorem obrony na pobrzeżach kanału La Manche, a na początku 1871 prefektem w Rouen. Do zgromadzenia, które miało w Bordeaux zatwierdzić preliminarja wersalskie z Niemcami, wybrał go w lutym 1871 departament rodzinny Carnotów, Cote d'or. Carnot zaciągnął się pod chorągiew republikańską i dzięki obrotności i jasności myślenia został wkrótce sekretarzem lewicy. Po zupełnem ukonstytuowaniu Rzeczypospolitej w lutym 1876, wszedł do Izby deputowanych, był jej sekretarzem i 16 maja wystąpił solidarnie z 363 opornymi, przeciwko zamysłom restauracji monarchicznej Mac-Mahona i Brogliego. Wybrany ponownie w październiku 1887 r., zajmował się w Izbie sprawami swego powołania; 1878 r. Freycinet, minister robót publicznych, wziął go na swego podsekretarza stanu. Na urzędzie tym utrzymał się Sadi Carnot, pomimo zmiany rządu, który od Mac-Mahona przeszedł do Juljusza Grevyego w końcu stycznia 1879:

We wrześniu 1880 r. został Carnot w gabinecie Jul. Ferrego ministrem robót publicznych i upadł dopiero z nim 10 listopada 1881 roku. W kwietniu t. r. otrzymał był nowy mandat od wyborców, a wyszedłszy z ministerjum, został przewodniczącym w grupie „De la gauche republicaine" i jednym z wiceprezesów Izby.

W kwietniu 1885 Brisson dał Carnotowi w swym gabinecie wydział robót publicznych, a w kilka dni później — skarbu. Gdy przywrócono głosowanie z listy (*scrutin de liste*), dep. Côte d'or wybrał Carnota do Izby deputowanych. Skarbem zawiadywał Carnot mimo zmiany gabinetu w styczniu 1886 do 11 grudnia t. r., daty upadku Freycineta. Był członkiem, sprawozdawcą i prezesem komisji budżetowej w Izbie, kiedy z powodu szacherek Wilsona — „zięcia prezydentury" — w jesieni 1887 r. wybuchło przesilenie u steru władzy wykonawczej.

Miała Francja Freycineta i Ferry'ego, uważała jenerała Soussiera, gubernatora Paryża, za „człowieka przyszłości", ale dynamika interesów stronniczych na kongresie wersalskim od 1—3 grudnia ułożyła się tak, że żaden z nich większości otrzymać nie mógł; sami republikanie, rozdzieleni na jakie dziesięć gromadek, nie mogli się zgodzić na osobistość wybitną; dla jednych Freycinet był za gorącym, dla drugich Ferry za zim-

nym, a przytem znienawidzonym jako Tonkińczyk; Saussiera popierali głównie monarchiści. Skutkiem takiego rozstrzelenia się interesów, przyszło do wyboru Carnota na prezydenta Rzeczypospolitej. Francja dostała była swego prezydenta na lat siedm, a zatem prezydentura Carnota kończyła się b. r. 3 grudnia, którego to dnia już nie doczekał.

Zasadą jego polityki wewnętrznej było od początku umiejętne wśród częstych przesileń ministerjalnych, lawirowanie między stronnictwami republikańskiemi, ciążeniem ku umiarkowanemu środkowi, *juste-milieu* republikańskie; bodźcem zaś do stosowania jej w praktyce była chęć utrzymania się przy władzy na dalsze siedmiolecie.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Streszczenie najnowszej encykliki papieskiej, które puszczono w świat za pomocą telegrafu, zdaje się być niezupełnem i zawierającem mnóstwo przesadnych szczegółów. Tak przynajmniej wnosić można z tego, co pisze przyboczny organ kurji *Moniteur de Rome* o trudnej do darowania niedyskrecji, na którą pozwoliła sobie ajencja Stefani'ego, wywołując niewłaściwe komentarze. Odnośne komunikaty ajencji przyjęto w Watykanie z wielkiem niezadowoleniem, ponieważ nie tają tam sobie, że wskutek tych doniesień opinja publiczna najzupełniej fałszywe o ukazać się mającej encyklice powzięła wyobrażenie. — Wiadomość o przywróceniu wolnego stosunku biskupów z Rosji z Rzymem podtrzymuje wyżej wymieniony organ w całej pełni.

Z powodu nowej encykliki papieskiej piszą bismarkowskie *Hamb. Nachr.*: „Jesteśmy bardzo ciekawi, jaki skutek ona wywrze nietylko na postępowanie klerykalizmu niemieckiego i jego reprezentacji parlamentarnej, ale też na wykonanie półurzędowego zapowiedzianego zamiaru, że życzeniom centrum stanie się zadość w drodze administracyjnej. Dla szczerych protestantów jest wezwanie papieskie prowokacją tak silną, że już trudno o silniejszą. Zresztą Niemcy zachowywały się ostatniemi laty wobec wszelkich wybryków tak, iż nie dziw, jeżeli teraźniejszemu papieżowi zdawało się, że właśnie teraz i on także tonem ostrzejszym przemawiać może. I dlaczegóż nie miałoby się mu udać to, co się Anglikom, Polakom, welfom (zwolennikom dynastji hanowerskiej) i socjalnym demokratom udało?

Kreuz. Ztg. zamieszcza wstępny artykuł „Rosja i Watykan“, w którym podaje wiadomość, wyrażając sama o prawdziwości jej powątpiewanie, że najnowsza encyklika papieska o zjednoczeniu wszystkich chrześcijan wydaną została w porozumieniu z Rosją. W każdym razie w Watykanie spodziewają się po ostatniem zbliżeniu się, przychylnego przyjęcia w Rosji wspomnianej encykliki.

Za rzecz pewną uważać obecnie można rejteradę dumnego Albionu wobec nacisku Niemiec, protestujących przeciw konwencji z państwem Kongo. Donoszą bowiem z Berlina, że nadeszło tam oświadczenie angielskiego rządu, według którego Anglja zrzeka się pretensji do dzierżawy 25 klm. długiego pasu na zachodniej granicy niemieckich posiadłości wschodnio-afrykańskich.

W Białogrodzie ukazała się w sobotę proklamacja królewska, w której młody król Aleksander donosi ludowi, że na zaproszenie sułtana wyjeżdża do Konstantynopola, i że w czasie jego nieobecności zastępować go będzie rada ministrów. Urzędowy organ *Serbskie Nowine* poświęcają podróży królewskiej długi artykuł, w którym kładą nacisk na przyjacielski charakter podróży. „Uprzedzenia przeszłości zostały na zawsze pogrzebane, dawny antagonizm znikł zupełnie i uznać należy, że Padyszachowie zawsze wielki dla narodu serbskiego mieli szacunek. W chwili odjazdu króla stawili się na pożegnanie tylko ajenci dyplomatyczni Austrji i Turcji, zauważono zaś nieobecność liberalnych przewódców. Ludność wszędzie wyprawia przejeżdżającemu królowi serdeczne owacje. Szczególnie miasto Nisz zgotowało nader entuzjastyczne przyjęcie. Milana powitano głośnemi okrzykami: „Niech żyje nasz oswobodziciel!“ Przed odjazdem złożył Milan dłuższą wizytę Christiczowi, prezydentowi Rady stanu. — Radykalny *Odjek* i liberalne *Serbska Zastava* coraz gwałtowniej występują przeciw gabinetowi. Ostatni organ pisze m. i. „Serbia nie może być ogniskiem reakcji i gwałtu“.. jeżeli się ustawy znosi za pomocą rozporządzeń jest to absolutyzmem“... i t. d.

Sprawa aresztowania mistrza ceremonji Kotzego, przedstawia się według *Kreuzztg.* o tyle w innem świetle, że Kotze sam się udał, posłyszawszy o przypisywanych mu anonimach, do jenerała Hahnke, prosząc, aby tenże zawiózł go do wojskowego aresztu, gdzie pragnie przed sędzią śledczym złożyć zeznania. Przybywszy na miejsce, oświadczył Kotze, że listami anonimowemi nigdy się nie zajmował; ponieważ jednak nie mógł na razie usunąć ciężącego na nim podejrzenia, więc w własnym interesie uważał za stosowne pozostać w areszcie dopóty, dopóki dalsze ukazywanie się anonimów nie rozproszy niesłusznych posądzeń. Jak donosiliśmy w niedzielnym numerze, istotnie nadeszły 4 nowe listy do osobistości dworskich; wykluczonem jest, że Kotze w tej sprawie maczał ręce, więc też zapewne znajduje się już na wolnej stopie.

Brutalne wydalenie duńskiego tow. dramatycznego z Szleswigu zwróciło znowu uwagę na kwestję duńską. Szowinistyczne dzienniki niemieckie szczują na biednych Duńczyków, których jedynem przestępstwem jest, jak Poznańczyków, to, że bronią się dzielnie przed germanizacją. Kubek w kubek, jak o „wielkopolskiej agitacji“ trąbią wielkie „organa“ o agitacji duńskiej, która powołuje się na jakieś międzynarodowe zastrzeżenia, traktaty etc. Jak w Wielkopolanów, tak i w Duńczyków chcą wmówić, że liczba ich o wiele mniejsza, niż się im wydaje: na 400.000 mieszkańców Szlezwigu mówi 250.000 po niemiecku (*ergo* „Niemcy“ rozumuje szowinistyczna logika) a zaś 150.000 po duńsku. Przenikliwość germanizatorów nie zadawala się atoli takiemi karkołomnemi wnioskami, że kto kilka słów umie po niemiecku, ten już *last non least* do wielkiej Germanów należeć musi familji; nie, ona wciska się do najtajniejszych skrytek serca i umysłu i bada, kto przychylny niemczyźnie, a kto do duńskich „aspiracji“ skłonny. Takim sposobem wykalkulowano, że z tych 150.000 „po duńsku mówiących Prusaków“, aż 50.000 przedzierżgnęło się na Niemców. Nasze wielkopolskie instytucje, mające na celu obronę najdroższych skarbów człowieka: języka i narodowości są od dawna solą w oku szowinistycznej prasie niemieckiej, ten sam zaszczyt spotyka obecnie i Duńczyków. Każdy uczciwy człowiek uchylić musi czoła, wobec podziwienia godnej samowiedzy narodowej Duńczyków, a szczegóły świadczące o ich rozwiniętem poczuciu narodowem, podawane przez niemieckie „blatty“ z źle ukrytą denuncjatorską intencją, świadczą tylko o niespożytej sile uczucia patrjotycznego małej garstki Duńczyków. Posiadają oni sprężyste instytucje w rodzaju wielkopolskiego komitetu wyborczego, czytelnie ludowe (w ostatnim roku rozesłano po Szlezwigu 11.500 dzieł w języku duńskim) kółka rolnicze etc. Położenie Duńczyków, o ile ze względu na małą ich liczbę mniej ma widoków polepszenia, niż Poznańskie, o tyle jest znośniejsze, ponieważ opierają się oni na wolnej północnej ojczyźnie.

Z WYSTAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 23 czerwca.

W piątek, przy niepewnej pogodzie, zwidziło Wystawę 4.468 osób. z tego 116 Panoramę, 411 pałac Sztuki, 399 pawilon Matejki 245 Akwarjum,

Premjowanie bydła rogatego.

Komisje jurorów pokończyły swoje prace; wynik we wszystkich już prawie grupach został ogłoszony, toż uzupełniając wczorajsze nasze doniesienie, notujemy, że przyznano:

W grupie I. A. Al. Hulimce z Mycowa za kolekcję nagr. hon. K. Wiktorowi z Zarszyna dypl. hon., hr. Koziebrodzkiemu z Podhajczyk med. zł. Za buhaje: A. Hulimce i K. Wiktorowi dypl. hon., A. Hulimce i K. Wiktorowi med. sr., A. Hulimce, K. Wiktorowi i ks. A. Lubomirskiemu med. br. Za krowy: T. Federowiczowi z Klebanówki i J. Sołowijowi dypl. hon., A. Hulimce i K. Wiktorowi med. sr., K. Wiktorowi, A Hulimce. T. Federowiczowi, J. Sołowijowi. K. Abrahamowiczowi, Gottliebowi i Jadowskiemu med. br., wreszcie za krowy K. Wiktorowi i A. Hulimce dypl. hon., K. Abrahamowiczowi, T. Federowiczowi, ks. A. Lubomirskiemu i J. Sołowijowi med. sr., Gottliebowi, Götzowi i T. Federowiczowi med. br.

Z pomiędzy wystawionego przychowku, uznano za najlepsze okazy: O. Danielaka, W. Olejnika, J. Kuziowa i H. Bohadczaka.

W gr. II. B. w oddz. a) i b) „Obory zarodowe i obory prywatne, oraz włośc. rasy Simmenthal pół-krwi dypl. hon. państw. ks. Mar. Topolnickiemu, dypl. hon. dyr. Wystawy: ks. Marszałkowi Sanguszce i Rom. hr. Potockiemu: dypl. hon. Tow. roln. Wł. Morawskiemu i Bol. Augustynowiczowi i listy pochw. Józ. Grunwald. Józ. Budzińskiemu i J. Sołowijowi. Za poszczególne sztuki med. sr. dyr. Wystawy: hr. Potockiemu, ks. Topolnickiemu, spółce Gottlieb i Wohlfeld i ks. Sanguszce: med. sr. Tow. gosp.: ks. Topolnickiemu, B. Augustynowiczowi i Morawskiemu; med. br. dyr. Wystawy: R. hr. Potockiemu, ks. Sanguszce, pp. Morawskiemu Grunwaldowi, A. Augustynowiczowi: med. br. Tow. gosp.: pp. Budzińskiemu, Zagórskiemu, Morawskiemu. Grunwaldowi i spółce Gottlieb i Wohlfeld. W oddziale c) „Bydło włośc. pół-krwi Simmenthal“ nagr. m. Lwowa i dypl. hon. dyr. Wystawy: gminie Kamienna, w pow. Nadworna: med. sr. i po 80 kor, za buhaje: oddział. kałuskiemu Tow. gosp. M. Bodnarowi z Hołoskowa, ks. A. Lewickiemu z Kamiennej, Ol. Danylakowi z Kamiennej, M. Królowi z Skopówki i J. Kuziów z Kamiennej: med. sr. i po 80 kor. za krowy i jał.: R. Bohatczukowi z Kamiennej, ks. Wanickiemu w Markowcach, F. Kubner w Markowcach, OO. Jezuitom w Starej wsi, Ol. Danylakowi z Kamiennej, J. Kuziowi z Kamiennej; med. br. i po 40 kor. za buhajki: Ol. Danylakowi w Kamiennej, M. Paulukowi w Skopówce. W. Frichtel w Skopówce, W. Frichtel w Śniatynie, T. Pauluk w Skopówce, M. Pauluk w Skopówce; med. br. i po 40 kor. za krowy i jał. H. Danylak w Kamiennej, P. Staczek w Posadzie jaćm., J. Skorupińskiemu w Jaćmierzu, M. Handiuk w Jaćmierzu, oddz. kałuskiemu Tow. gosp. ks. Wanickiemu w Markowcach, J. Pieniowi w Uhornikach, W. Danylak, J. Kuziów, K. Bohaczek, R. Bohaczek, P. Hryniakowi w Kamiennej, W. Frichtel w Śniatynie, M. Michalskiej w Zmiennicy, K. Widłowi w Haczowie, A. Piwnkowi w Jaćmierzu; po 30 kor. za buhajki: W. Frichtlowi w Śniatynie, M. Wanickiemu w Markowcach. J. Puszkarzowi w Kamienej, oddz. kał. Tow. gosp. W. Proszkiniakowi w Rusowie, ks. Ungerowi w Okocimiu, T. Skwarkowi w Tarnowicy polnej: po 30 kor. za krowy i jał. M. Bodnarowi z Hołoskowa, J. Kuziowi i J. Danilukowi z Kamiennej, J. Szubertowi, P. Stepkowi i J. Warkiewiczowi w Haczowie, T. Skwarkowi w Tarnawicy. W. Pietraszkiewiczowi w Długiem. P. Staczkowie w Posadzie jaćm. ks. Lewickiemu w Kamiennej, H. Bochaczowi w Haczowia, J. Jużyjowi w Turce, M. Piotraszkiewiczowi w Długiem, M. Palicy, A. Palicy w Orzechowej, T. Kuzianowi, T. Pietrkiewiczowi w Zarszynie, oddz. kał. Tow. gosp H. Danylakowi, I. Czołobaczowi w Kamiennej, W. Frichtlowi w Śniatynie, M. Szajna w Jasieniowie, B. Adamczakowi w Zmiennicy, W, Rzepskiemu, M. Matuszowi w Haczowie, ks. Wannickiemu w Markowcach, J. Adamczakowi w Zmiennicy, J. Koziołowi w Trześniowie, Sajnowi w Kozielnikach, P. Jużyjowi w Turce, S. Stepkowi, P. Umie w Haczowie, F. Fiedeniowi w Zmiennicy, J. Buczakowi w Długiem: w końcu po 20 kor. F. Floryanowi, F. Pietruszkiewiczowi w Długiem, Melnikowi i W. Danylakowi w Kamiennej J. Rymarowiczowi w Trześniowie.

W Grupie III B. Obory zar. rasy oldenb. dypl. hon. obu Tow. B. Smiałowskiemu ze Stojaniec, za kolekcję dypl. hon. państw. otrzymał Oskar Schnell z Firlejowki, za krowy i jał. Med. zł. dyr. Wystawy B. Śmiałowski za buhaja. Med. sr. Kom. gal. Tow. gosp. p. Śmiałowski za krowę, med. sr. dyr. Wystawy p. Schnell za krowy i jał. List pochw. br. Brunicki za półroczne cieleta.

W grupie IV. B. (rasy nizinne — pół-krwi oldenb) dypl. hon. B. Skibińskiemu, B. Śmiałowskiemu i Osk. Schnell, med. sr. St. Zamoyskiemu i Konst. Pawlikowskiemu i med. br. J. Tenzel.

W grupie V. B. (rasy niz. — pół-krwi holend). dypl. hon. J. Wiktorowi i R. hr. Potockiemu, med. sr. Jul. br. Brunickiemu, St. Irsay, ks. Sanguszce, St. Chwastkowi i Seb. Pulchnemu (temuż nadto 80 kor.) i med br. W. Skrzyńskiemu i St. Chwastkowi.

W gr. VI. B. (Rasy kraj.) Nagr. hon.: Herm. Czecz-Lindenwald. Dypl. hon.: J. Kellermanowi, J. Brandysowi, ob. zarodowej w Michałowicach, T. Romerowi. Med. zł.: J. Kellermanowi. Med. sr.: Kar. Czecz-Lindenwald. J. Brandysowi, Herm. Czecz-Lindenwald, T. Romerowi. Med. bron.: T. Romerowi i Kellermanowi, ob zar. w Michałowicach. List. poch.: Her. Czecz-Lindenwald, ob. zar. bydła majd. w Czechach, hr. Pinińskiemu w Grzymałowie, gm. Jodłownik w powiecie limanowskim. Po 100 kor.: Mat. Krawczykowi i Butorowi Wojciechowi. Dalej nagr. po 75 kor.: J. Sikorze w Głogoczowie, Kowaczowi w Krasnem i Drożdżowi w Jodłowniku. Oraz nagr. po 75 kor., z dodatkiem med. br.: Rymarczykowi w Górze

św. Jana. Zającowi w Krasnem, Baście w Krasnem. Pokroczce Marji w Raciborzu, Drożdżowi z Jodłownika, Bartoszowi Jakóbowi z Mstowa, T. Banakowi z św. Góry i Józefowi Sikorze z Głogoczowa. Dla bydła podolskiego wreszcie 4 nagr., z tych jedna na 75 kor., a 3 po 65 kor.

W gr. VII B. (Bydła alp. siwe). Hon. nagr. i dypl. hon. K. Obertyńskiemu. Dypl. hon. J. Skirlińskiemu. Med. zł. hr. St. Siemieńskiemu z Pawłosiowa. Med. sr.: J. Paygertowi, L. hr. Wodzickiemu, Em Jahna, Ar. Cieleckiemu i Jul. br. Brunickiemu. Med. br.: br. Wattmanowi i Sz. hr. Koziebrodzkiemu.

W gr. VIII. B. (Rasy: Kuhland, Gallaway i Schorthorn). Med. sr. St. hr. Siemieńskiemu. List poch. i med. br. S. br. Brunickiemu. List poch.: M. Borkowskiemu i Al. Krzeczunowiczowi.

W gr. IX. B. bydło opasowe dypl. hon. Al. Hulimce i T. Fedorowiczowi, med. sr.: zarz. dóbr E. Jahna i St. Irsay. Med. br. Al. Krzeczunowiczowi. List poch. hr. Koziebrodzkiemu z Podhajczyk.

W gr. X. B. (bydło robocze) dypl. hon. Al. Hulimce, list poch. hr. Siemieńskiemu i nagr. dla włościan: Mykole Pawluk ze Skopowa 100 kor. i dypl. hon. Iw. Oleksie z Kałuskiego 80 kor. i med. sr., Żurakowskiemu 80 kor. i med. sr.

Obora jaćm. (z gr. I. A.) p. Leona Grotowskiego nie stanęła do konkursu. Właściciel syty nagród, wystawił jasno-żółte bydło ze swej obory, hors concours.

Podobnie stanęło także 8 wołów opas. Z. Regenstreifa z Tyśmienicy. W innych grupach wynik obrad jurorów jeszcze ogłoszonym nie został.

Na nagrody wydano 7100 kor. gotówką; z tego miasto Lwów dało 400 kor. a resztę Tow. gosp. z subwencji rządowej.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 24 czerwca.

(*N. T.*) Wczoraj wieczorem odjechało stąd liczne grono parlamentarzystów wiedeńskich, po trzydniowym u nas pobycie, zwidzeniu kilkakrotnem Wystawy i pełnych gościnności przyjęciach w pierwszych domach galicyjskiego społeczeństwa. Wizytę owych panów z Hohenwarthem, Chlumetzkym i Coroninim na czele, można niewątpliwie zaliczyć do najważniejszych momentów w dotychczasowych dziejach naszej Wystawy, do faktów, które jej zawdzięczamy, a które, donioślejsze, niżby na pozór zdawało się, mając znaczenie, świadczą, jakie w gruncie rzeczy cele ma — ta Wystawa, jak umiejętnie w tych celach jest aranżowaną i jak je osiągać poczyna. W moich oczach przynajmniej onegdajsze odwidzinyj kilkudziesięciuj najwybitniejszych obywateli z różnych stron monarchji znacznie wyżej stoją, niż odwiedziny tego lub owego ministra, a sympatją i uznaniem, o ile teraz już sądzić wolno, tchnące ich wyrażenia i opinje stąd wywiezione, muszą mieć dla kraju naszego większą wartość niż najpochlebniejsze komunikaty półurzędowe lub przygodne artykuły prasy obcej, chwilowo z politycznych względów, jemu życzliwej. Mężowie ci, ludzie poważni i wpływowi, przekonali się raz wreszcie naocznie, iż nie jesteśmy tak czarni i nędzni, jak nas malują, a Galicja, za „Bärenland" okrzyczana, nie jest nim wcale, owszem wiele w niej piękna, pracy, talentów, ducha silnego i ogrom żywotności w niejednym kierunku, słowem przekonali się, że bierny rzekomo kraik jest w stadjum wszechstronnego rozwoju, ma przed sobą przyszłość niepospolitą. Jeżeli to, co wypowiadali szanowni goście, nie myli, jeśli było szczerym wyrazem ich uczuć, a o tem wątpić nie ma podstawy, wywieźli oni ze Lwowa i Galicji całkiem nowe wyobrażenia, a spopularyzowanie ich niezawodne w sferach, do których parlamentarzyści należą, nie może być dla nas obojętne i wliczone być winno do dochodów tegorocznej Wystawy, dochodów moralnej natury, niemniej jednak bardzo cennych.

Wojna z koleją elektryczną trwa dalej bez przerwy na całej linji dziennikarskiej. Prawie ani jednego dnia nie ma, by wszystkie pisma nie notowały jakiegoś nowego wypadku lub skargi nadesłanej przez kogoś z publiczności. A czy zgadniecie, jak ta p. t. publiczność za obronę jej interesów odwdzięcza się prasie? Warto wiedzieć: plotkami i obmową. Wczoraj np. w licznem kole t. zw. inteligencji nie wahano się twierdzić, że od jutra cała kampanja przeciw elektryce ustanie i wszystko odtąd będzie dobrze, bo każdy dziennik dostał 20 permanentek (!?)... Kochana p. t. publiczność ani mówić sobie nie pozwala, jakoby przyczyną ciągów dawanych tramwajowi Siemensa przez prasę mogło być co innego, a nie odmowa wolnych biletów jazdy i gorszy się tem i obrusza na to... Doprawdy, oryginalną jest twoja logika przezacna inteligencjo! Bo i jakże zwykłaś rozumować? Milczy prasa? — krzyczysz: dostała „schweiggeld"! Pisze prasa — wołasz ich, nie dostała „schweiggeldu"! Któż ci dogodzi, opinjo-histeryczko?

Wyścigi międzynarodowe w Krakowie.

Po kilkotygodniowej słocie, wypogodziło się nareszcie w sobotę, co było prawdziwie szczęśliwym wypadkiem dla sportsmenów, gdyż tor przemokniety mógł dostatecznie wyschnąć, a i publiczność nabrała otuchy.

Przez niedzielę mieliśmy także pogodę, która do wieczora wytrzymała. Dzięki temu tłumy publiczności miejskiej już o pół do drugiej ciągnęły ulicą Wolską, a z uderzeniem drugiej drugorzędne trybuny i miejsca stojące miały już licznych widzów.

Nierównie gorzej było z tak zwanem „towarzystwem". To wcale nie dopisało. Ekwipażów uderzających nie widzieliśmy wcale, lecz co gorsze, nawet loże w głównej trybunie były całkiem puste, znajdowało się w nich ledwie 40—50 osób a co do trybuny drugiej, ta gości wcale nie miała. Na arenie, przed trybunami, nie było także ciasno.

Zdaje nam się jednak, że brak ludzi bogatych w pierwszym dniu należy głównie tej okoliczności przypisać, iż wyścigi tegoroczne trwać będą cały tydzień, co wobec drożyzny panującej w hotelach krakowskich jest terminem za długim, więc też wiele osób przyjedzie prawdopodobnie dopiero we środę, aby w czwartek być przy rozegraniu wielkiej nagrody, potem zaś na wyścigach „Klubu jazdy panów".

Z uderzeniem godziny 2-giej stanęło do pierwszego biegu, o nagrodę Krakusa 2400 koron, 6 koni, a mianowicie 4-letnia klacz „Märchen" hr. Zd. Kinsky'ego, 3-letni ogier „Lindenberg" bar. Nath. Rothschilda, 4-letnia klacz „Medusa" bar. Zyg. Uechtritz, 3-letni ogier „Murzuk" hr. Józefa Fürstenberga, 3-letnia klacz „Bonnie-Dundee" hr. Tassa Festetics i 3-letni ogier „Dämon" p. F. Scazighino. Bieg wynoszący 1600 metrów (Handicap) poprowadziła „Märchen", którą jednak pod koniec pobiła „Medusa" przybywająca pierwsza do startu o długość pół konia. Totalizator płacił w tym biegu za 5—15 złr. a Boockmakerzy za 1 złr. 4 złr. Na „Meduzie" jeździł jokej Wallace, a na „Märchen" Adam.

Do drugiego biegu o nagrodę Rudawy 2400 koron dla 3-letnich koni w Galicji, Królestwie lub Rosji urodzonych, na przestrzeni 1800 metrów, stanęły „Gruzian-Princess" Józefa Krzysztofowicza, „Stanella" i „Kropidło" hr. Józefa Potockiego. Trójka ta do ostatniej chwili dzielnie się trzymała i w końcu dopiero „Kropidło" jeżdżony przez A. Bulforda o długość pół konia wyprzedził „Stanellę". Totalizator płacił za 5—9 złr. a boockmakerzy za 3—4 złr.

O nagrodę dyrekcji 10.000 koron, z których 8000 koron zwycięzcy a 2000 koron drugiemu koniowi, ubiegały się 4 konie: „Loie Fuller" hr. Ant. Apponyi, „Barberry" hr. Hadik-Barkoczy, „Blue-Rock" hr. Rud. Kinsky'ego, „Tussle", hr. Zd. Kinsky'ego i „Napagedl" p. Siemieńskiego. Tu „Blue-Rock" od razu poprowadziła bieg zdążając do mety wynoszącej 1100 metrów, gdy nagle zupełnie niespodziewanie „Tussle" jeżdżona przez A. Bulforda wysunęła się naprzód i o półkonia długości pobiła słynnego „Blue-Rocka". Totalizator płacił za ten bieg za 5—50 złr. a boockmakerzy za 1—10 złr.

O nagrodę rządową 3200 koron dla 3 i 4-letnich ogierów i klaczy urodzonych w monarchji austro-węgierskiej ubiegały się: „Csakó" ks. Fr. Auersperga, „Dornröschen", hr. Tassa Festeticsa, „Mindenes" hr. Artura Henckla i „Detective" dra E. Russo. Tak jak się tego wszyscy od razu spodziewali. „Dornröschen" jeżdżona przez Adamsa pierwsza przybyła do mety, zostawiając o kilka długości konia po za sobą „Detectiva". Totalizato płacił za 5—9 złr. a boockmakerzy za 1—1 złr 20 ct.

Do biegu sprzedażnego, o nagrodę 2400 koron, z których 2.000 koron pierwszemu, a 400 koron drugiemu koniowi, stanęło 6 koni. Metę oznaczono na 1.600 metrów. Ze ścigających się: „Murtchen" p. Postruski, „Couleur", hr. Zd. Kinsky'ego. Drwn-Can-sir" hr. Fürstenberga, „Otero" Włodz. Schindlera, „Smoka" hr. Jana Tarnowskiego i „Ercildoune" br. Zygm. Uechtritza pierszy przybył do mety „Ottero", jeżdżony przez Wallace'a, bijąc „Smoka" o długość konia. Totalizator płacił za 5 złr. 26 złr., bookmacherzy za 1 złr. 5 złr. Po biegu odbyła się licytacja zwycięzcy, którą prowadził p. Zygmunt Sokołowski. Licytację rozpoczęto od 6000 koron i takową po kilku minutach ukończono, oddając „Ottera" ks. Auerspergowi za 7.000 koron.

Bieg 6-ty z płotami (Handicap), o nagrodę Wisły 2.400 koron opuszczono, gdyż stawił się do niego tylko jeden koń „Velocipede" ks. Fr. Auersperga, a natomiast przystąpiono do ostatniego biegu o nagrodę m. Krakowa, wynoszącą 2.400 koron, Steeple-chase na mecie, wynoszącej 4.000 metrów. Do tego interesującego biegu stanęły: „Roy" hr. Karola Paara, „Ischl" hr. Józefa Fürstenberga, „Ruppera" majora Igalffy i „Prezent" p. Józefa Krzysztofowicza. Bieg prowadziły „Roy" i „Ischl", jeżdżone przez Faltera i Saltera, dwa drugie konie pozostały daleko po za pierwszemi. Przeszkody brały wszystkie konie zręcznie i bez wypadku. Po dwukrotnem objechaniu toru przybył pierwszy do mety „Roy", bijąc na długość 6 koni „Ischl". Totalizator płacił za 5 złr. 12 złr., a bookmacherzy za 1 złr. 3 złr. 50 ct. Na tem zakończono pierwszy dzień wyścigów.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń dnia 24 czerwca.

Komisja, złożona dla dochodzenia, o ile zarzuty antysemityzmu, uczynione drowi Vragassyemu, kierującemu lekarzowi tutejszego ochotniczego stowarzyszenia ratunkowego, są uzasadnione, skończyła swoją czynność, ogłaszając następujące oświadczenie: „Podpisani utwierdzili się na podstawie wyczerpujących dochodzeń w przeświadczeniu, iż w wiedeńskiem ochotniczem stowarzyszeniu ratunkowem zaczęły się przejawiać ustronne prądy, z zamiarem założyciela-protektora i kierującego komitetu w sprzeczności stojące, a z przewodnią myślą i celami tego, dla służenia czystej humanitarności, urządzonego zakładu niezgodne, co do których nie można naczelnemu lekarzowi, drowi Vragassyemu, nie czynić zarzutu, iż przeciwko nim nie wystąpił w czas i w dość silny sposób". Oświadczenie to podpisali profesorowie: Nothnagel, Grünhut (żyd), Albert, Menger, baron Gattner i jenerał Mingazzi di Modigliano. Na pierwszy rzut oka wpada, iż na oświadczeniu brak podpisów: hr. Wilczka i hr. Lamezana, dwóch najwybitniejszych osobistości, które do komisji także należały. Co zaś do podpisanych na oświadczeniu, wiadomą jest rzeczą, iż wszyscy oni należą do sławetnego stowarzyszenia ku zwalczaniu antysemityzmu, a Nothnagel, Gattner i jenerał Modigliano należą do najpopularniejszych obrońców żydowstwa, czyli, jak w Wiedniu takich ludzi zowią, do najradykalniejszych — „parobków żydowskich" (*Judenknechte*). Sprawę przeciwko drowi Vragassyemu wytoczyło 40 żydowskich słuchaczów medycyny, występując gremjalnie przy towarzyszeniu piszczałek tutejszej prasy żydowskiej z wymienionego stowarzyszenia, rzekomo z powodu antysemityzmu, popieranego przez lekarza kierującego. Rzecz w istocie ma się tak, iż to dobroczynne stowarzyszenie znajdowało się w podobnem położeniu, jak tutejsza poliklinika i w ogóle cały wiedeński wydział lekarski, pod przewagą żydowską. Żydzi rzucili się na medycynę, jako na dobry „geszeft", a ci, którzy poświęcają się cierpiącej ludzkości przy dobroczynnych instytucjach, jaką jest wiedeńska poliklinika i towarzystwo ratunkowe, czynią to w większej znacznie części dla reklamy, a wskutek tego dla korzyści osobistej. Otóż dr Vragassy,

sam członek wspomnianego stowarzyszenia dla zwalczania antysemityzmu, chciał w stowarzyszeniu ratunkowem przywrócić równorzędność pomiędzy chrześcijańskimi a żydowskimi słuchaczami medycyny czyli usunąć przewagę ostatnich, co tem bardziej jest uzasadnione, iż ludzie, nieszczęśliwym wypadkiem dotknięci, bardzo często nie życzą sobie pomocy i ratunku ze strony żydów, a nadto często nadchodziły zażalenia, iż żydowscy adepci eskulapa są brutalni i niegrzeczni z pacjentami, co z pewnością nie może być poczytanem za kojenie cierpień ludzkości. Wobec tej chwalebnej dążności dra Vragassyego, właściwie tylko umniejszenia przewagi żydowskiej, wystąpił semityzm z czczym frazesem — nie robienia różnicy pomiędzy wyznaniami i naturalnie tym frazesem wojował i zwyciężył w komisji złożonej dla dochodzenia. Na tej podstawie dojdziemy z pewnością do tego, iż żydzi staną się panami wszystkiego, co tylko daje stanowisko, lepszy dochód, znaczenie i wpływ, a wszyscy inni będą albo tylko zdani na ich łaskę, lub staną się proletarjuszami, a właściwie dobrowolnymi niewolnikami przewagi żydowskiej.

Swój.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Twierdza koło Mościsk d. 23 czerwca.

Wielka klęska nawidziła tutejszą gminę w bieżącym miesiącu. Oto z powodu dłuższej słoty rzeka Wisznia (dopływ Sanu), przepływająca przez Twierdzę, wezbrała grożąc wylewem. W dniu 17 czerwca b. r. zajaśniała pogoda; zboża przez słotę położone podniosły się, a od południa woda w rzece opadać poczęła. Radość napełniła serce wieśniaków na widok pięknie zieleniejących się zbóż wróżących plon obfity. Niestety! — niedługo trwała radość. Około godziny 6-ej przed wieczorem nadciągnęły z dwóch stron ciemne chmury, a złączywszy się, spowodowały wielką ulewę, połączoną z gradem i licznemi piorunami. Równocześnie w sąsiedniej wsi Słabaszu, nastąpiło oberwanie chmury, wskutek czego rzeka Wisznia wzdłuż wsi z jednej strony, a potoki miejscowe z drugiej strony nagle wezbrały, z brzegów wystąpiły, zalewając pola, ogrody i chaty w Twierdzy. Powódź zaskoczyła wielu mieszkańców we śnie, którzy zaledwie zdołali z bydłem i z dziećmi na pagórki przed powodzią się schronić. Straszny i przerażający był to widok. Ciemność nocy, rozpaczliwy krzyk ludzi, płacz dzieci, ryk bydła, szum toczących się bałwanów, które porywały wszystko po drodze, co się im porwać dało; zalały nawet wyżej położony gościniec rządowy, i w dwóch miejscach go przerwały. Pola, łąki, ogrody zostały pokryte namułem, wskutek czego plony polne zczerniały i pogniły: w niektórych zaś miejscach, grubą warstwą piasku przysypane zupełnie znikły. Chociaż woda cofnęła się już do koryta rzeki i potoków, pozostały jednak na niżej położonych polach i ogrodach bagna, w których rośliny do reszty dogniwają. W przeszłym roku, z powodu ustawicznej słoty, zboża pozrastały się i pogniły; również ziemniaki źle obrodziły i w znacznej części pogniły. W tym roku znów powtórna i większa klęska pogrąża w rozpaczy nieszczęśliwych gospodarzy. Widmo głodu i nędzy staje przed ich oczami. Szkody, zrządzone w Twierdzy są bardzo znaczne; obliczają je na 20 tysięcy złotych w. a. Pożądaną jest doraźna pomoc, ewentualnie udzielenie zapomóg ze strony władz kompetentnych, stosownie do szkód przez powódź zrządzonych; dalej opust w podatkach gruntowych.

Klęska nawidziła i sąsiednie gminy: Słomiankę, Chorośnicę, Królin, Stojańce, Zawadów, Słabasz i Wujkowice, w których grad wytłukł prawie do szczętu plony polne, a woda je spłukała i uniosła wraz z wierzchnią glebą urodzajną. Woda w tych wsiach zrujnowała chaty, pozrywała mosty, i popsuła drogi. Klęska w niektórych z tych wsi wymienionych przybrała większe rozmiary, zostawiając lud i tak biedny w okropnem, rozpaczliwem położeniu.

KRONIKA.

Kraków dnia 26 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś Jana i Pawła braci męczenników, jutro Władysława króla wyznawcy Ciepła rano stopni 10.

Ze zbliżającym się kwartałem, prosimy Szanownych Czytelników o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Na prowincji:		w Krakowie:	
Kwartalnie	5 — złr.	Kwartalnie	4 — złr.
Miesięcznie	1·70 „	Miesięcznie	1·35 „
Do końca roku	10·— „	Do końca roku	8·— złr.

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **15** ct.

Wszyscy nowo-przystępujący abonenci, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści „*Czarodziejski testament*".

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pomnik Mickiewicza był dziś odsłonięty dla kilku zaproszonych osób o godz. 4 rano. Redaktor naszego pisma miał szczerą, a nieprzymuszoną wolę uczestniczyć w tej cichej uroczystości, ale zajęty w nocy odczytywaniem depesz o śmierci Carnota, nad samem ranem zasnął twardo i dla tego własnego sądu o tem dziele wydać nie może. Przytoczymy więc tymczasem co inni piszą, a zaś na nasz własny sąd będzie wtedy czas, gdy pomnik dla całego świata zostanie odsłonięty.

Przyjazd niższo-austrjackiego Stow. przemysłowego, nastąpił punktualnie według programu, wczoraj o godz. 8 min. 45 wieczorem. Na dworcu powitał gości serdecznemi słowy prezydent p. Friedlein imieniem miasta. Drugi z kolei witał gości prezes Izby handlowo-przemysłowej p. Teodor Baranowski. Na powyższe przemówienia odpowiedział po niemiecku b. prezydent kolei państwowych, baron Czedik, zaznaczając, iż zna gród nasz z dawnych czasów i że ile razy doń przyjeżdża, zawsze najprzyjemniejsze przypominają mu się chwile, gdyż Kraków za czasów swego urzędowania najwięcej sobie upodobał. Goście po złożeniu swych rzeczy w hotelach, zebrali się w restauracji Johna. Tu ich przyjmowali radcowie Izby handlowo-przemysłowej ze swym sekretarzem drem Weiglem i wiceprezesem Mendelsburgiem i seniorem Stockmarem na czele. Przy wspólnej wieczerzy nastąpiło bliższe poznanie, a tak nasi goście, jak i nasi delegaci Izby, nawiązując węzły bliższej znajomości, wspólne swe uczucia wyrazili w szeregu toastów, który rozpoczął p. wiceprezydent Mendelsburg. Mowca zaznaczył, iż goście nasi nie znajdą w Krakowie wielkich fabryk, do jakich są przyzwyczajeni, dostrzegą tu słaby rozwój przemysłu, za to gorące serca i liczne pamiątki, świadczące o. naszej lepszej przeszłości narodowej. Mowca podnosząc zasługi bar. Czedika, położone około rozwoju Galicji, pił imieniem Izby handlowej zdrowie dostojnego przewodnika wycieczki.

Baron Czedik w odpowiedzi zaznaczając serdeczne wspomnienie, jakie wywiózł z Krakowa, prosił wspólników wycieczki, by patrzyli na Kraków tak, jak się nań patrzeć należy, a z pewnością stary ten gród wyżej cenić będą, aniżeli im się to zdaje. Gościnność wasza jest znaną, serdeczność historyczną, przybyliśmy do was jak obywatele jednego kraju i mam to przekonanie, że i inne prowincje naszej monarchji pospieszą do was, by was lepiej poznać i tak sądzić jak na to zasługujecie. Mowca w końcu przemówienia wnosi toast na cześć członków Izby handlowej.

Trzeci z rzędu przemawiał p. poseł Weigel, a w pięknym swoim toaście podniósł zasługi bar. Czedika, położone dla Galicji, szczególniej wyjednanie u rządu 20.000 na restaurację Sukiennic. Mowcę cieszy to, że Stowarzyszenie przemysłowe posiada tak dzielnego przewódcę, kóry, jak sam zaznaczył, pomimo licznych przeciwieństw, co mógł, czynił dla Galicji, a więc i dla ukochanego przez się Stowarzyszenia niejedno wykona. Wzniesione zdrowie bar. Czedika, imieniem Izby handlowej krakowskiej,przyjęto głośnem „Niech żyje!"

Dalej przemawiał p. Schefftel, który, zaznaczając serdeczne przyjęcie Stowarzyszenia na ziemi polskiej, utwierdził się w dawnem tradycyjnem przekonaniu, że bohaterski nasz naród w swym królewskim grodzie umie wyprzedzać w gościnności inne plemiona słowiańskie. Daleki od polityki, stwierdza, że tak pod względem przemysłowym, jak i narodowym, Polacy się rozwijają pod błogiem panowaniem naszego Najdostojniejszego Monarchy prawidłowo. Przyjęcie, jakiego się nie spodziewało Stowarzyszenie, zawdzięczamy Krakowianom, wznoszę też toast na cześć m. Krakowa, w ręce byłego prezydenta Weigla. Głośne „Wiwat!" było odpowiedzią na słowa mowcy.

Na tem zakończono szereg toastów, poczem rozpoczęła się poganka, uprzyjemniana produkcjami muzycznemi orkiestry 56 p. p., pod osobistym kierunkiem kapelmistrza, p. Heydy. Po północy udali się goście nasi na spoczynek a dziś rozpoczną, według przepisanego programu, zwidzanie miasta.

Tajemniczość.. Ilekroć idzie o ważne sprawy, koncentrujące się w Magistracie krakowskim, wszyscy panowie urzędnicy odznaczają się godną uznania „milkliwością" wobec reporterów. Dziwne atoli zjawisko, że te same sprawy nie są tajne naszym najserdeczniejszym. I tak już dziś wiedzą ci panowie, że po sobotniem (23 b. m.) posiedzeniu komisji szynkowej, na 6 konsensów nowych, które według ustawy mają otrzymać starzy, zasłużeni. nie z własnej winy podupadli obywatele miasta Krakowa, dostaną na posiedzeniu Magistratu, we środę d. 27 b. m. konsense restauracyjne, t. j. najobszerniejsze: Toni Hirschfeld, Rójza Klein i p. Eisen, a zaś z katolików tylko pani Konopnicka i p. Grossmann, w końcu także pani Jarynkiewicz, ale ta ostatnia, jak wieść niesie, dla pani Malci Feldbaum. Mamy jeszcze i inne ciekawe szczegóły... Przedstawiamy ten fakt, aby wykazać, że o antysemityzmie w naszem miasteczku chyba mowy być nie może. Dziwna zaiste rzecz, iż n. p. taki p. Michalik konsensu dotąd nie otrzymał, choćby może należał mu się malutki. Co w tej sprawie na szczególniejsze zasługuje zaznaczenie, że obdarzeni konsensami, już z góry swoje interesa tak urządzili, iż z dniem zatwierdzenia mogą przystąpić wprost do otwarcia sklepu, z czego chyba nie trudno wysnuć wniosek, iż byli pewni, że konsens dostaną. Niezbadane są dla chrześcijan drogi, po których żydowstwo kroczy...

Ze szkoły św. Andrzeja. Uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkole wyższej żeńskiej 6-klasowej w klasztorze PP. Franciszek u św. Andrzeja, odbyło się wczoraj, pod przewodnictwem ks. kan. Rogozińskiego, w obecności ksieni, p. Franciszki Smolik, ks. kan. Bukowskiego, ks. kan Centta, ks. prof. dra Wądolnego i inspektora, p. Twaroga, przy udziale licznie zgromadzonej publiczności. Stosownie wybrane deklamacje w języku: polskim, niemieckim i francuskim, śpiewy chórowe i gra na fortepianie w sposób zupełnie zadawalający wykonane, tudzież prace piśmienne i rysunkowe, oraz roboty ręczne, w osobnej sali wystawione, wywarły na obecnych bardzo miłe wrażenie, stanowiąc wymowny dowód gorliwej i skutecznej pracy Zgromadzenia PP. Franciszek, wspartej dobroczynnym wpływem prefekty, p. Emilji Bugielskiej i dzielną pomocą ks. katechety, M. Ślepickiego, miejscowych nauczycielek świeckich i profesorów szkół średnich, Po pięknych mowach pożegnalnych, z któremi uczennice 6-tej klasy zwracały się kolejno do osób, pozostających z tym zakładem w ścisłym związku i po rozdaniu świadectw i nagród, przewodniczący, wezwawszy uczennice do gorliwego, na silnej wierze opartego spełnienia obowiązków względem Boga i Ojczyzny, wyraził całemu Zgromadzeniu zakonnemu i gronu nauczycielskiemu podziękowanie za poniesione trudy i pracę.

Szkoła u św. Andrzeja, założona w r. 1803, utrzymywana godną najwyższego uznania ofiarnością, graniczącą poniekąd z poświęceniem PP. Franciszkanek, które, na ten cel żadnej subwencji nie otrzymując, osobiste potrzeby do najmniejszych rozmiarów ograniczyć musiały, w ciągu swe-

go prawie wiekowego, pełnego zasług istnienia, zapisała swe imię wspaniałemi głoskami na kartach historji szkolnictwa narodowego w epoce porozbiorowej. Z tą szkołą, otaczaną głęboką czcią i wdzięcznością szerokich kół społeczeństwa, połączony jest konwi t, który wychowankom zapewnia we wszystkich kierunkach troskliwą i sumienną opiekę; kilka ubogich konwiktorek otrzymuje w nim bezpłatne umieszczenie.

W wycieczce Sokołów krakowskich do Lwowa weźmie także udział oddział wioślarski, złożony z 12 osób, w nowych mundurach wioślarskich. Na tę wycieczkę do Lwowa zapisało się przeszło 200 członków.

Zapomoga. Z odsetek od fundacji Banku hipotecznego we Lwowie dla rękodzielników krakowskich udzielił Prezydent zapomogę dworu podupadłym majstrom, każdemu z nich po 65 złr.

Zmiany w armji. Ostatni „Dziennik rozporządzeń dla armji“ ogłasza kilka ważnych zmian na trzech najważniejszych posterunkach. Cesarz poruczył mianowicie marszałkowi polnemu, podporucznikowi Emanuelowi Merta, zastępcy szefa sztabu generalnego, komendę 9 korpusu i mianował go komenderującym generałem w Józefowie (Josefstadt), w miejsce generała, ks. Croy; jenerał-majora zaś, Emila Guttenberga, mianował zastępcą szefa gener. sztabu, wyrażając mu równocześnie najwyższe uznanie. Szefem zaś oddziału kolejowego sztabu generalnego mianowany pułkownik, Emil Naswetter. dotychczasowy zastępca gen. Guttenberga na tem stanowisku. Pp. Merta, Guttenberg i Naswetter uchodzą za najzdolniejszych oficerów austrjackich.

Siermiężni cykliści. Korespondent *Gazety Lubelskiej* opisuje ciekawe spotkanie. Mianowicie pomiędzy Olbięcinem a Kraśnikiem napotkał trzech włościan na welocypedach żelaznych, wyrabianych przez... kowala w Olbięcinie. Siermiężni cykliści jechali bardzo szybko, chociaż rumaki żelazne ważyły po sto funtów.

Nowy cios. Wielką stratę poniosła znów Polska. Onegdaj w Paryżu, umarł ks. Władysław Czartoryski, w 66 roku życia. Na wiadomość o tem, młodszy syn jego, 17 letni książę Witold, który chwilowo bawił na Woli, pod Krakowem, pospieszył natychmiast do Paryża, gdzie przy zwłokach ojca znajduje się brat jego starszy, 22 letni Adam. Ten jest głównym spadkobiercą majątku i obowiązków ojca.

Ś.p. Władysław Czartoryski, mimo iż całe życie spędził za granicą, nie przestał być ani na chwilę dobrym polskim patrjotą, czego złożył chlubne dowody w r. 1863, gdy z całą gorliwością poświęcił się sprawie ojczystej, reprezentując ówczesny Rząd narodowy w Paryżu. Jego zasługą powstało wspaniałe Muzeum, którego wartość realna dosięga kwoty 2 milionów złr., on ufundował stypendjum dla jednego Polaka w Uniwersytecie Fryburgskim, on wreszcie już w ostatnich czasach nosił się z zamiarem utworzenia większego stypendjum dla jednego ślązaka, kształcącego się w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wskutek jego śmierci, sprawa ordynacji Czartoryskich na Sieniawie, poszła w odwłokę. Musimy jednak zapisać, że członkowie parlamentu zwidziwszy niedawno Muzeum Czartoryskich w Krakowie, sami powiedzieli, iż dla dobra kraju, muszą jak najprędzej, a więc już w jesieni, ordynację tę uchwalić. Obadwaj synowie nieboszczyka są urodzeni z drugiego jego małżeństwa z księżniczką Nemours, z domu Orleańskiego.

*** Muzyka kościelna.** Prawdziwie majestatycznie brzmiały w niedzielę w nawie kościoła Marjackiego chorały i hymny śpiewane przez wytrawny chór „Lutni“, pod batutą dyrektora Steibelta. Pierwszy chorał, wykonany nieskazitelnie unisono, z towarzyszeniem instrumentów dętych, z udziałem p. Bukowskiego, solisty, przejmował każdego ze słuchaczy. W następnym numerze solowym poznaliśmy wielkie zalety śpiewu p. Men., która rozporządza silnym dźwięcznym i czystym głosem sopranowym. W trzecim numerze z kolei Chór męski „Lutni“ śpiewał à capela Bartmańskiego, a wykonanie tej pieśni przynosi zaszczyt tak wykonawcom jak dyrygentowi. Chór „Lutni“ w tym rodzaju produkcji z każdym dniem postępuje. Czwarty numer dawał znowu popis p. Bukowskiemu, chórowi i orkiestrze. Końcowy zaś hymn posiadał niezrównane zalety, w którym nie wiemy co wyżej stoi, czy anielskie brzmienie chórów, czy ustęp solowy sopranu, czy wreszcie rywalizujący akompanjament? W istocie ostatni hymn pozostawił niezatarte wrażenie na słuchaczach, których kościół, acz wielki, zaledwie mógł pomieścić. Był to świetny sukces dla „Lutni“, który świadczy, że publiczność interesuje się jej rozwojem i postępem pod wodzą dzielnego dyrektora p. Adolfa Steibelta.

Minister wojny Krieghammer, przejechał wczoraj rano przez Kraków do Wiednia, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Na powodzian w Galicji i Szląsku przeznaczył cesarz 10.000 złr.

Ks. Popiel, arcybiskup warszawski, jak zapewniają tamtejsze dzienniki, ma niebawem otrzymać kapelusz kardynalski.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy ks. Kardynała ś. p. Albina Dunajewskiego, odbędzie się, staraniem konwentu OO. Dominikanów w Krakowie, dnia 27 czerwca 1894 r., we środę, o godzinie 9 przed południem, w kościele św. Trójcy, żałobne nabożeństwo.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Kardynała Dunajewskiego, odprawił wczoraj, w kościele archiprezbiterjalnym N. P. Marji, ks. infułat Józef Krzemieński. Mowę żałobną wypowiedział ks. dr Caputa. Chór, z towarzyszeniem organów i instrumentów dętych, wykonał, pod kierunkiem p. Ochmańskiego, „Requiem“ Verhulsta.

W Wiedniu, na mszy żałobnej, za duszę ś. p. Kardynała Dunajewskiego, którą odprawił ks. Karol Rychlik, w kościele św. Rocha na Landstrasse, w dzień św. Gerwazego, patrona tytularnego godności kardynalskiej, zebrała się licznie kolonja polska.

Podziękowanie. Na liczne i rozrzewniające dowody współczucia, jakie wraz z rodziną moją z powodu zgonu ś. p. brata mego, kardynała i księcia biskupa krakowskiego zewsząd odbieram, pragnąłbym odpowiedzieć osobnem podziękowaniem, przesłanem każdemu z tych, co boleść naszą czują i podzielają. Gdy to jednak dla niezwykle wielkiej liczby łaskawych dowodów dobrego serca możliwem nie jest, pozwalam sobie tą drogą złożyć wszystkim jeden ogólny wyraz najwyższej wdzięczności. W łaskawych słowach, zwróconych do nas żyjących, widzę hołd, oddany zasługom i cnotom zmarłego: a to właśnie jest ulgą i niejaką pociechą dla tych, których śmierć jego dotknęła najbliżej i najboleśniej. Nic bowiem nie może im być obecnie milszem, jak widok tej czci i miłości, jaka otacza jego pamięć. W imieniu całej osieroconej rodziny, składa za nią najszczersze dzięki

Julian Dunajewski.

Wianki tegoroczne, odroczone z powodu wylewów Wisły, odbędą się, po powrocie Sokołów ze Lwowa, w dniu 14 lipca b. r.

Do Krakowa przybyło w ostatnich dniach tak wiele osób z Wiednia, Poznańskiego i Królestwa, że w niektórych hotelach numerów zabrakło. Między podróżującymi znajduje się przeważna liczba osób, udających się bądź na Wystawę, bądź też do miejsc kąpielowych, które, korzystając z wyścigów, na kilka dni u nas się zatrzymały.

Z wyścigów. Celem ułatwienia powrotu z wyścigów, zaprowadzonem zostało ułatwienie, iż opłata rogatkowa od dorożek i powozów pobieraną jest przy bramie fortyfikacyjnej przez organa międzynarodowego Towarzystwa Wyścigów konnych. Za powóz jednokonny opłaca się 12 ct., dwukonny 24 ct. a czterokonny 48 centów.

Porażka judofilów. Wczoraj na wyścigach, stanął do pierwszego biegu także koń „Jasznie wielmożnego barona Nataniela Rotshilda“. Koń nazywał się Lindenberg, a dżokej miał niebieską kurtkę i „śliczną złotą czapkę“. Judofile, ujrzawszy go, zaczęli czemprędzej stawiać na Lindenberga, licząc na szczęście jego właściciela. Tymczasem dzielny ten rumak przyszedł ostatni, ku uciesze obecnych a zmartwieniu judofilów, którzy tę porażkę „Jasznie wielmożnego barona“ przypisywali antyżydowskiej agitacji *Głosu Narodu*.

Na Wystawę! Pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Stanisława Twaroga zawiązał się komitet w celu urządzenia wycieczki z młodzieżą szkolną na Wystawę krajową w miesiącu lipcu. Komitet upoważnił zarządy szkolne do zapisywania uczniów i uczennic na wycieczkę, do przyjmowania wkładek na koszta podróży i utrzymania (po 5 złr. od ucznia) i do przyjmowania wszelkich datków od osób, którby się raczyły przyczynić do pomnożenia funduszów na wysłanie na Wystawę dzieci mniej zamożnych rodziców. Również postanowił komitet udać się z prośbą o udzielenie zasiłku na urządzenie wycieczki do Rady miasta i do prywatnych instytucyj znanych z ofiarności na podobne cele.

Mamy nadzieję, że nietylko Rada miasta ale i prywatne instytucje, poprą usiłowania komitetu i przyczynią się zasiłkami pieniężnemi do tego, aby zamierzona wycieczka młodzieży na Wystawę, także i z Krakowa mogła przyjść do skutku.

Ćwiczenia gimnastyczno-konne „Sokoła“ rozpoczęły się w niedzielę o godz. 7½ wieczorem, przy licznym stosunkowo udziale publiczności. Pierwszy numer programu „ćwiczenie wolne złotowe“ zadowolił nas zupełnie, zaledwie bowiem dostrzegliśmy jednego takiego Sokoła, który niezupełnie wydał nam się wyćwiczonym. Drugi punkt: Woltyże na nieosiodłanym koniu wprowadziły nas w zachwyt. Ćwiczenie laskami wykonano bez zarzutu, a zaś ćwiczenie konne z przeszkodami (nad program) pełne było brawury i elegancji. Niespodziankę zrobili nam dzielni „Sokoli“, dodając nad program interesujące ćwiczenia na koniu, krążkach, drążku amerykańskim etc. Dalsze produkcje wywoływały frenetyczne a zasłużone brawa, do których i my z zapałem się łączyliśmy. Obfity program, bengalskie ognie, chór „Sokoła“, wreszcie niestrudzona „Harmonja“, wszystko złożyło się na nader uroznaicony, milutki wieczór. Opuszczając ujeżdżalnię „Sokoła“, wołaliśmy z wielkim szacunkiem przed dziarskiemi zastępami: Czołem!

Posiedzenie artystów malarzy rzeźbiarzy i architektów odbyło się w sobotę o godz. 7 wieczorem, w Kole artystyczno-literackiem. Posiedzeniu przewodniczył prezes Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych, p. Rodakowski, który objaśnił zgromadzonych, że Towarzystwo, pragnąc nadać artystom pewne koncesje, postanowiło, aby artyści wybrali ze swego grona pięciu członków jury, którzyby sami decydowali o przyjmowaniu lub odrzucaniu nadsyłanych na wystawę obrazów, oraz żeby sami zarządzali funduszem pożyczkowym artystów, wynoszącym 300 złr. Ustępstwa te wywowały między artystami gorącą dyskusję, w której zabierali głos za i przeciw wnioskowi kolejno pp. Rodakowski, Stachiewicz, Benedyktowicz, Piotrowski, T. Błotnicki i Stasiak. Zakończono posiedzenie nieprzyjęciem wrzekomej autonomji i odrzuceniem koncesyj, ofiarowanych przez dyrekcję. Fakt ten lepiej niż cokolwiek innego potwierdza słuszność wystąpienia *Głosu Narodu* przeciw teraźniejszemu ustrojowi Towarzystwa, które musi uledz zmianie radykalnej, w duchu przez nas zaznaczonym.

Do Sokołów. Na zlot sokoli we Lwowie wychodzi ze stacji Nowy Sącz, przystanek osobny, pociąg po cenach zniżonych o 50% do Lwowa we czwartek dnia 28 czerwca 1894 o godz. 6 z rana przez Jasło-Rzeszów. Do pociągu tego przyłączą się gniazda Gorlice, Stary Sącz, Limanowa, Nowy Targ, a prawdopodobnie Jasło-Krosno, Łańcut, Przeworsk, Rzeszów, Jarosław itd. Bliższe szczegóły na stacjach kolejowych na tym szlaku. Kto weźmie udział w tym pociągu zaopatrzy się w legitymację wydaną przez Towarzystwo gimnast. „Sokół“ w N. Sączu, a do nabycia po stacjach kolejowych i poszczególnych gniazdach.

Z Wydziału Sokoła:
Czołem!

Nadzwyczajny pociąg spacerowy dla członków „Sokoła“ krakowskiego, gniazd sokolskich oraz P. T. Publiczności aranżowany przez firmę W.

Bujański, Dom bankowo-spedycyjny i biuro dla podróżnych w Krakowie, Hotel Drezdeński.

Wychodzi dnia 28 czerwca z Krakowa rano odjazd 7·20, Podgórze-Płaszów odj. 7·29, Bochnia odj. 8·18, Słotwina odj. 8·37, Tarnów odj. 9·19, Dębica odj. 10·6, Sędziszów odj. 10·35, Rzeszów obiad przyjazd 11·10, odjazd 12·10, Łańcut odj. 12·33, Przeworsk odj. 12·59, Jarosław odj. 1·26, Radymno odjazd 1·46, Przemyśl odjazd 2·20, Mościska odjazd 3·31, Gródek odjazd 4·21, Lwów przyjazd 5·20.

Bilety do tego pociągu nabywać już można dnia 26 i 27 w biurze p. W. Bujańskiego, hotel Drezdeński, w dniu odejścia pociągu wyłącznie przy kasie kolejowej.

W teatrze letnim Juljana Myszkowskiego, w Parku krakowskim, na niedzielnem przedstawieniu „Biednej dziewczyny“ sala była tak przepełnioną, że biletów i miejsc brakło i musiano wiele krzeseł dostawiać. Grano z werwą i humorem, a tłumy publiczności z najwyższem zadowoleniem opuszczały piękną salę nowego teatrzyku. Dziś, we wtorek, dają „Piękną Helenę“. Nie wątpimy, że powodzenie, jakiem się w niedzielę cieszył p. Myszkowski, nie zmieni się dziś wieczór.

Otwarcie ruchu. C. k. dyrekcja ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że dnia 16 czerwca b. r. z powodu uszkodzenia toru kolejowego pomiędzy stacjami Żywcem i Węgierską górką zamknięty całkowity a dnia 22-go czerwca b. r. z powodu uszkodzenia mostu pomiędzy stacjami Strzyżowem nad Wisłokiem i Czudcem na szlaku Jasło-Rzeszów zamknięty ruch dla posyłek towarowych, został dnia 25-go czerwca b. r. na nowo podjęty.

Dla nieszczęśliwego urzędnika, przysłał p. Leon Wejner z Nowego Sącza 4 złr. 10 ct., a p. M. D. z Krakowa 50 ct. Pierwsze 10 złr. wysłaliśmy nieszczęśliwemu wczoraj. O dalsze datki gorąco prosimy. Od M. S. 2 złr.

Dla powodzian. Dnia 23 b. m. Polacy chwilowo w Marienbadzie bawiący, urządzili nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. ks. kardynała Dunajewskiego. Podczas nabożeństwa panie: hrabina Sobańska, hrabianka Sumińska i drowa Harajewiczowa z Krakowa zarządziły składkę na powodzian w Galicji, i chociaż w kościele maleńka tylko garstka była Polonji, zebrało się jednak 53 złr. 20 ct. i 40 franków. Kwotę powyższą przysłał nam dr Wł Harajewicz, my ją zaś wręczymy komitetowi ratunkowemu.

Wypadek. W Brzeżanach odbył arc. Albrecht przegląd wojsk. Wracając do Brzeżan, jechał w pierwszym powozie z księciem Windischgraetzem, drugi powóz wiózł ministra wojny Krieghammera oraz szefa sztabu jeneralnego Becka. Na tarnopolskiej drodze krajowej, spłoszyły się konie pojazdu, w którym siedział minister wojny; powóz przewrócił się w rów i minister złamał rękę, oraz odniósł lekkie kontuzje na twarzy, br. Beck wyszedł z tej katastrofy z małemi kontuzjami.

„Sokół“ stanisławowski ukonstytuował się jak następuje: prezes Ant. Barancewicz, zast. prezesa dr. Edm. Lorsch, sekretarz Włodz. Świątkiewicz, zastępca Józ. Wierzejski, skarbnik Tad. Artychowski, zastępca Stan. Chowaniec, gospodarz Rom. Chlebowski, zastępca Aleks. Adelmann, naczelnik Henryk Langhamer, zastępca Włodz. Świątkiewicz. W skład komitetu zabawowego wchodzą: Aleks. Adelman, Stan. Chowaniec, Włodz. Dutczyński, Oskar Hofmokl, Kaz. Latinek, Kaz. Łękawski, Lud. Schneider, Wład. Szydłowski i Ant. Szancer.

Cholera w Słomnikach. Słyszeliśmy z ust przybyłego ze Słomnik obywatela o grasującej tam epidemji, w rozmiarach trudnych do uwierzenia. Powodem wybuchu cholery ma być następująca okoliczność: Przed kilku dniami przybył kozak rosyjski już widocznie chory, bo tego samego dnia przy objawach cholerycznych zakończył życie. Ktoś z niebardzo mądrych, odzież całkowitą zmarłego wrzucił do wody, tj. do rzeki tu płynącej, Szreniawy. Nazajutrz zachorowało 26 osób, z tych zmarło czternaście. Popłoch, jak twierdzi ów obywatel, nie do opisania.

Z Mogiły otrzymaliśmy pismo zwierzchności gminnej, z którego dowiadujemy się, że powódź istotnie wielkie wyrządziła szkody tamtejszym mieszkańcom, że do dziś woda nie opadła z powodu ustawicznych deszczów, a 45 domów jest jeszcze oblanych wodą w około. Nieprawdziwe były wszelkie doniesienia, że z Krakowa pjonierów wyprawiono wtedy do Mogiły, gdy woda wał przerwała, ludność tamtejsza bowiem sama z trudem ratowała się z dobytkiem; a zaś bajką już była wysyłka natychmiastowa chleba, soli i zapałek dla powodzian mogilskich, którzy, acz bardzo dotkliwie tego wszystkiego potrzebują, nie widzieli do dzisiaj owej doraźnej pomocy.

O wylewach wód donoszą urzędowej *Gazecie Lwowskiej* dalej: W dniu 15, 16 i 17 b. m. znaczne szkody zrządziło wezbranie potoków: w Jodłowej (w pow. pilzneńskim); w Skawinie (w pow. wielickim); dalej w Stróży, Pcimiu, Dolnej wsi i Osieczanach, Malejowej, Toporzysku, Sidzinie, Bystrej i Zawoi w pow. myślenickim. W tymże powiecie w ogóle ucierpiały gminy, położone nad Rabą i nad Skawą; gościniec rządowy w Brzączowicach znacznie nadwerężony, również ucierpiały drogi gminne.

Wezbrane wody Dunajca zalały w powiecie dąbrowskim gminy: Czyżów, Otfinów, Jamikowice, Pierszyce, Siedliszowice, Pałuszyce, Nowopole i Ujście jezuickie.

W d. 17 b. m. ucierpiały też skutkiem wylewu Wisły gminy: Lipowa, Miejsce, Łączany, Chrząstowice, Pasieka, Brzezinka, Jaśkowice, Wielkie drogi i pięć innych w powiecie wadowickim.

W powiecie chrzanowskim wylew Wisły zrządził znaczne szkody w gminach po lewym brzegu rzeki położonych: Bobrek, Gromiec, Żarki, Mętków, Jankowice Rozkochów, Źródła, Okleśnia, Podłęże. Stan wody był wyższy, aniżeli podczas powodzi w r. 1884. Plony spodziewane zniszczone zupełnie. Z ludzi nikt nie stracił życia.

W powiecie wielickim gmina Ochodza pod Skawiną została zupełnie zalana.

W powiecie tarnowskim wystąpiły rzeki: Dunajec i Biała, zrządzając w nadbrzeżnych gminach znaczne szkody. Dotychczas zgłosiły się o odpisanie podatków następujące gminy: Rudka, Główlkowice, Mikołajowice, Siedlec z Łęką siedlecką, Komorów, Świerczków, Szczepanowice, Błonie, Wierzchosławice, Zbylitowska góra, Bobrowniki wielkie i małe, Biała, Partyń z Łęgiem, Dąbrówka infułacka, Niedomnice i Ostrów, Bistuszowa, Siedliska, Zabłędza, Barzyn, Chojnik, Ryglice, Uniszowa, Kielanowice i Woźniczna.

* **Do odebrania.** W biurze policji złożono następujące przedmioty znalezione: 1) Bransoleta srebrna, 2) Scyzoryk, 3) Dwa klucze, 4) Lornetka z kompasem, 4) Kuchenka dziecinna i fortunka, 5) Korale, 6) Okulary, 7) Kwit na udział Tow. kraj. dla handlu i przemysłu, 8) Spinka złota, 9) Dwa parasole, 10) Kapelusz, 11) Książka do nabożeństwa. Przedmioty powyższe są do odebrania za udowodnieniem własności.

Parasol i Parasolka damska, pozostawione w fjakrze w niedzielę, są do odebrania w biurze inspekcyjnem policji.

Z Kasy chorych. Sprawozdanie miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie, za miesiąc maj br. Stan kasy w dniu 30. kwietnia 7000 złr. 88½ ct. Przychód w maju: wkładki członków, pracodawców, wstępne, grzywny itd. 4066 złr. 59½ ct. Depozyta 1.620 złr. — razem 12.687 złr. 48 ct. Ogólny rozchód w tym miesiącu 3.837 złr. 62 ct. Stan kasy w dniu 31. maja 8.849 złr. 86 ct. Członków przybyło w tym czasie 57 — ogólna liczba 7.335. Chorych leczono w tym miesiącu 819, z tego zmarło 3, do szpitali odesłano 32.

Z teatru. Dziś komedja w 3 aktach z prologiem W. Sardou „Madame sans Gene“.

Nekrologja. Wacław Głowacki, nadporucznik 1 dywizji Trainu, w stanie spoczynku, lat 29, zmarł w Krakowie 22 bm. — Ludwika z Żubrów Pogorzelska, wdowa po pułkowniku wojsk rosyjskich, lat 81, zmarła w Krakowie 22 br. — Aleksander Auchmann, lat 28, zmarł w Krakowie 22 bm. — Antoni Kozak, konduktor kolei północnej, lat 40, zmarł w Krakowie 22 bm. Paulina Salomea z Znyczków Mirkiewiczowa, żona kupca, lat 22 zmarła w Uszwicy 22 bm.

W Warszawie umarł przed kilku dniami Wilhelm baron Buttlar, współpracownik *Wieku i Gaz. handlowej.* Był to człowiek pracy, cichy i fachowo wykształcony. R i p.

W Budapeszcie, poeta węgierski Józef Komocsy, wiceprezes Tow. im. Petöfi'ego, na zakażenie krwi.

HUMOR.

Na Wystawieu we Lwowie ogrodniki pokazują szliczne kwiaty dla publiki. Takie kwiaty to są znane w cały szwiat! ale nimo ani jeden rzadki kwiat?

Bo w ten psikład: Abe Cytryn un porżyczył raz sto reńskich, a w pół roku tyszondz liczył! Wcale „koze“ nie powąchnął, ten nasz brat! To naprawdę jest u żidków rzadki kwiat!

Drugi żidek — Szmul Tulipan... z same fanty, ma majątek, dom i powóz i cuganty. Nikt go dotąd sze nie czepiuł, chocz un kradł! To jest także bardzo szlicny, rzadki kwiat!

Jest i trzeci — Joś Bławatek, kantorżysta, okradł kasę pryncypała fajn — do czysta! W Amerygie — jakky kamień w wodę wpadł! Jak w te czasy, to un bardzo rzadki kwiat!

OSTATNIA POCZTA.

Wiadomość a zamordowaniu Carnota wywołała w Wiedniu bolesne wrażenie. Przed godziną 9 z rana ukazały się nadzwyczajne wydania tamtejszych dzienników; szczegóły w nich zawarte wywołały wszędzie jak najgłębsze współczucie. Ambasador francuski, Lozé, który otrzymał oficjalną wiadomość o śmierci prezydenta po godzinie 6 zrana, udał się o godz. 9 do ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnoky'ego, dla złożenia mu urzędowego sprawozdania. O godz. 11 zrana przyjechał do ambasady francuskiej jeneralny adjutant cesarza, hr. Paar, ażeby w imieniu cesarza wyrazić ambasadorowi Lozé najwyższe współczucie z powodu zamordowania prezydenta. Przedtem jeszcze złożył w ambasadzie francuskiej kondolencyjną wizytę ambasador angielski. Losé udaje się w tym tygodniu do Paryża.

Wiec delegatów austrjackich Izb adwokackich rozpoczął w Wiedniu wczoraj obrady. Zgromadzenie zagaił minister sprawiedliwości, hr. Schönborn. Burmistrz p. Grübl witał zgromadzonych imieniem miasta Wiednia. Przewodniczącym wiecu wybrany został dr Mündel, zastępcami jego dr Adamek z Pragi i dr Wilkosz z Krakowa, sekretarzami dr Blitzfeld z Berna i dr Hohenburger z Gracu.

Onegdaj odbyło się w Praterze, w Wiedniu, pod gołem niebem, zgromadzenie robotnicze, w którem wzięło udział około 12.000 uczestników. Reprezentant rządu przerywał kilkakrotnie mowcom z powodu wycieczek przeciw rządowi i parlamentowi. Wszyscy mowcy oświadczyli, że powszechne, bezpośrednie prawo wyborcze jest niezbitym postulatem klasy robotniczej. Przy powrocie z Prateru przyszło do nieznacznych starć z policją. Kilka osób uwięziono.

Telegramy.

Paryż 25 czerwca (w południe). Wzburzenie niesłychane. Na bulwarach przez całą noc ubiegłą były tłumy. O północy pani Carnot z dziećmi pociągiem nadzwyczajnym odjechała do Lugdunu. W Wersalu zbiera się kongres celem dokonania wyboru prezydenta. Wojsko skonsygnowane. Silne patrole przeciągają bulwarami. Dotąd spokój nie został zakłócony. Morderca chwycił Carnota lewą ręką za szyję, a prawą po dwakroć pchnął go sztyletem i przebił nim górną część wątroby.

Lugdun 25 czerwca. Carnot przybył tu jeszcze w sobotę, witany przez tysiączne tłumy z nadzwyczajnym zapałem. W ulicach powóz jego toczył się krok za krokiem, a zewsząd wołano: „Niech żyje Carnot! Niech żyje Rzeczpospolita!“ Artylerja na powitanie dała 101 strzałów. a zaś wieczorem miasto było rzęsiście uiluminowane, a prócz tego przed pałacem prefektury wyprawiono mu wspaniały korowód z pochodniami.

Lugdun 25 czerwca (wieczór). Wczoraj wieczorem miasto w pałacu tutejszej Izby handlowej dało na cześć Carnota bankiet wspaniały, który skończył się o godz. dziewiątej. Niezwłocznie potem prezydent wyjechał do teatru. mając po lewej stronie w powozie prefekta departamentu Rodany, p. Rivaut. Jeszcze

ıwóz nie minął był frontu pałacu Izby han-owej, gdy jakiś człowiek wypadł z tłumu, :oczył na stopień powozu, jedną ręką chwy-ł prezydenta za głowę, drugą zaś po dwa-oć ugodził go sztyletem w brzuch. Bliżej ojący widzieli wyraźnie, jak Carnot padł na ıduszki. a p. Rivaut uderzył mordercę tak ınie pięścią w twarz. że ten padł na ziemię w tej chwili został pochwycony. Tłum ry-ąc, rzucił się na niego, ale policji udało się) ocalić. Gdy prezydenta krwią zlanego je-erał Borius, prefekt i mer przenosili do pa-ıcu prefektury, wśród ludności dawało się yszeć głośne łkanie. Z rany buchała krew ıficie. W prefekturze złożono go na żelaznem ostem łóżku, a lekarze stwierdziwszy jego ndlenie, zadecydowali, że jeśli w ogóle ope-ıcja okaże się możliwą, nie da się jej inaczej okonać. jak bez zadania rannemu narkoty-ıw, gdyż pod ich działaniem mógłby skonać rzystąpiono tedy do operacji i bezzwłocznie obiono na jego piersi wcięcie długie na 20 :m. Podczas tego Carnot zbudził się z omdle-ıa i jęknął: „Boże! jak mnie boli... — Boże, k ja cierpię! — Czyście już skończyli"... Po ch słowach padł znów bezprzytomny i wkrót-ə skonał.

Morderca nazywa się Cesario Giovanni Santo. Ma lat 22, twarz jego jest bez zarostu, ıochodzi z Włoch i źle mówi po francusku. Ledwie na dzień przed zbrodniczym czynem zybył do Lugdunu.

Lugdun 25 czerwca (wieczór). Gdy pre-kt o haniebnej zbrodni uwiadomił z loży w atrze zebraną publiczność, widowisko natych-niast przerwano. tłumy zaś wybiegły na uli-ə wśród złorzeczeń wszystkim Włochom. dna część rozpłynęła się po mieście, woła-c: „Śmierć cudzoziemcom! śmierć Włochom!" ruga zaś część pociągnęła przed więzienie, rzycząc: „Śmierć mordercy!" Tı bezzwło-znie ustawiono silny oddział żołnierzy. gdyż razie przeciwnym tłum byłby wyciągnął innego aby na nim wykonać prawo lynchu.

Lugdun 25 (wieczór). Oburzenie ludności vróciło się głównie przeciwko Włochom. mgnieniu oka zniszczono kawiarnię Casa-ego, Maderiego i Matossiego, a później sta-ıno się dostać do mieszkania konsula wł-iego. Wojsko, wczas sprowadzone, zapobie-o wybrykom, a zamknąwszy ulicę z dwóch ron, ocaliło konsulat. Włosi prywatni znaj-ıją się także w niebezpieczeństwie życia policja musi ich bronić.

Paryż 25 czerwca (wieczór). W całej Fran-i wzburzenie, nie dające się opisać. Rząd kając się, aby nie przyszło do powszech-ego mordowania Włochów, skonsygnował szędzie wojska. a zaś minister wojny, je-erał Mercier, wezwał dowódców poszcze-ólnych korpusów, żeby byli na jego rozkazy. bawiają się również niespodziewanych za-ıachów ze strony pretendentów do tronu.

Paryż 25 czerwca (wieczór). Według statnich wiadomości, wybór prezydenta ma astąpić już w środę w Wersalu. Wśród pa-ującego chaosu trudno się zorjentować, kto łaściwie będzie miał największe widoki. daje się jednak, że przejdzie Casimir-Perier.

Paryż 26 czerwca (rano). Orze-zenie lekarzy opiewa: Po obdukcji do-:onanej na zwłokach zamordowanego rezydenta przekonano się, że rana jest ędną z najstraszliwszych, jakie kiedy-olwiek widziano. Wątroba na wskroś ırzebita, jedno żebro złamane. W jamie ırzusznej znajdowały się dwie litry krwi.

Lugdun 26 czerwca (rano). Mer miasta azał rozlepić następującą żałobną prokla-ıację:

»Obywatele! Wielka zbrodnia, najnikcze-nniejszy z wszystkich zamachów, zbroczył krwią nasze miasto, a wśród ludności wy-wołuje okrzyki grozy i oburzenia!

Nędznik zamordował Prezydenta Repu-bliki, wielkiego obywatela, którego wszyscy Francuzi otaczali czcią, a który był szla-chetną personifikacją naszej Ojczyzny!

Niech przeklęty będzie morderca, który ohydny czyn spełnił i przeklęci niech będą ci wszyscy nędznicy, których pisma i do-ktryny uzbrajają ramię morderców!

W tych dniach żałoby narodowej i okro-pnych doświadczeń, gromadźmy się dokoła sztandaru Republiki i od energji rządu ocze-kujmy niezbędnych ustaw na bandytów, bę-dących hańbą i zgubą wszelakiej cywilizacji! Obywatele! zachowujcie się spokojnie, wstrzy-mujcie się od wszelkich manifestacyj, gdyż rząd i sprawiedliwość będą umiały spełnić swój obowiązek!«

Ciało zabitego prezydenta spoczywa na łożu honorowem w pałacu prezydentury, u-brane w czarny frak z wielką wstęgą legji honorowej. U ciała czuwają dwie zakonnice i wikarjusz jeneralny. Jenerał Borius, tu-dzież pułkownicy Datstein i Chamoin zmie-niali się ubiegłej nocy przy katafalku. Bo-leści pani Carnot, żadne pióro nie jest wsta-nie opisać. Cała w czerni, czuwa ona wciąż przy zwłokach i ani na chwilę nie chce od nich odstąpić. Błagała ona, żeby odstąpio-no od autopsji, ale sąd i lekarze oświad-czyli, że tak prawo, jak ich sumienie doma-ga się autopsji, która atoli będzie tylko lo-kalną. Lekarze ograniczą się na samem zba-daniu powodu i siedliska rany, aby się prze-konać, co bezpośrednio śmierć spowodowało. Być może, że prócz wątroby, trzeba będzie także serce obejrzeć.

Kartę pośmiertną wydano w południe w prefekturze. Z kilku punktów miasta sygna-lizują pożary. Palą się rozmaite zakłady, u-trzymywane przez Włochów. Gdy policja wzywała tłumy, aby uszanowały straszliwy ból nieszczęśliwej pani Carnot, dały się sły-szeć liczne głosy: »Chcemy pomścić Car-nota!«

Prefekt policji, Lepine, oświadczył pe-wnemu reporterowi, że morderca biegł za powozem Carnota z wielkim bukietem w o-bu rękach. Gdy przypadł do powozu, podał lewą ręką bukiet, Carnot pochylił się, aby go przyjąć, a w tejże chwili morderca wycią-gnął sztylet, który był ukryty w rączce bu-kietu, i pchnął prezydenta z góry na dół w okolicę brzucha.

Paryż 26 czerwca (rano). Ogólne panuje przekonanie, że następcą Carnota będzie Casimir Perier. Najsilniejszym jego kontr-kandydatem jest prezydent ministrów, Dupuy. Stronnictwo rady-kalne popiera Brissona, a zaś senat, Challemela Lacour. Kandyduje także Arago Frucher, 82-letni poseł w Szwajcarji.

Rzym 26 (rano). Myśl wspólnego postępo-wania przeciwko anarchistom, która powstała po zamachu na Crispiego, przybierze teraz kształty wybitniejsze. Mówią, że bezzwłocznie da co do tego inicjatywę rząd włoski.

Wiedeń 26 czerwca (rano). *Wiener Abend-post* pisze: P. Carnot, prezydent Republiki fran-cuskiej, został w Lugdunie zamordowany. Oto wiadomość, rozesłana po całym świecie, która wszystkie inne wiadomości usuwa na plan dru-gi, na Francję, jak ogłuszające uderzenie dzia-ła, a jak w całym świecie cywilizowanym, tak i w Austro-Węgrzech budzi największy wstręt, jakoteż najgłębsze współczucie dla Francji. — Tak częste zamachy anarchistyczne, które we wzmiankowanym kraju od półroku tra-pią społeczeństwo, znalazły w tym czynie stra-szliwe a niespodziewane zakończenie, wykazując równocześnie, że dotychczasowe środki, użyte prze-ciw propagandzie anarchistycznej były niedosta-teczne i teraz muszą być przedsięwzięte zarzą-dzenia równie energiczne jak stanowcze.

Wiedeń 26 czerwca (rano). Cesarz pozwolił posłowi sejmowemu, Szczęsnemu Boleście Koziebrodzkiemu, nosić krzyż komandorski orderu papieskiego św. Grzegorza.

Wiedeń 25 czerwca (w południe). Dziś na tu-tejszym Uniwersytecie studenci demonstratywnie przerywali profesorowi Nothnaglowi, wskutek zajść w Towarzystwie ratunkowem.

Kołoszwar 25 czerwca (rano). W mieście panuje nieopisane wzburzenie umysłów, ponie-waż wskutek niedorzecznych zarządzeń burmi-strza, wszystkie wodociągi mają wodę zepsutą. Studnie muszą być zasypane, a na ich miejsce będą nowe zarządzone.

Paryż 25 czerwca (rano). *Temps* donosi. że statek parowy „Wilhelm", skutkiem zderzenia z parowcem „Oboch", poszedł na dno.

Londyn 25 czerwca (rano). Księżna Jorku w pałacu księcia Teck Richnond, powiła wczoraj wieczorem syna. Matka i dziecko zdrowe. (Nie-zmiernie ważna dla nas wiadomość. *Przyp. Red.*)

Londyn 25 czerwca (rano). Wskutek wybu-chu gazów w kopalniach węgla w Pontipridd. w szzbie Albion, 86 górników zginęło, 17 jest ranionych, a los pozostałych dotąd niewiadomy.

Wiedeń 25 czerwca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 350·25, Laenderbank 245·50, Staatsbahn 341·37, Lom-bardy 107·75.

Przyjechali do Krakowa

dnia 25 czerwca.

Grand Hotel. W. hr. Duglas z Berlina. L. hr. Dębiń-ski z Krakowa. E. Sergler z Marcinowic. M. Sawicka z Warszawy. P. Narbut z Król Pol. F. Hagen z Wiednia. J. Trylska z Hanoweru. L hr. Nugent z Wiednia. E. Böhm z Wiednia. O. br. Gugeric z Wiednia.

Hotel Saski. E. Lubański z Litwy. O. Blubenn z Wiednia. A. Wisłouch z Król. Pol. B. Chuwes z Wie-dnia. W. Rieger z Wiednia. F. Dyer z Berlina. Dr T. Szczepański ze Strzyżowa. Fr. Jasiewicz z gub. Podolskiej. Z. Monkiewicz z Warszawy. St. Dolański z Baranowa. L. Hallerowa z Polanki. A. hr. Potocki z Warszawy. J. hr. Szembek z Poręby.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego, w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.